

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10

CZERNIK ILUSTROWANY

## Upiór Łowicza w kajdanach Poznała go jedna z ofiar we Włocławku Potwór przyznał się do wszystkich gwałtów i morderstw

Sprawa tajemniczego „wampira” z pod Łowicza trzyma od dłuższego czasu w napięciu uwagę opinii publicznej w całej Polsce. Z dnia na dzień oczekiwano wieści o ujęciu tego niezwykłego zbrodniarza. Chwilami zdawało się, że władze śledcze są już na tropie zbrodniarza.

Ostatnio, jak podawaliśmy, znalezione u podejrzanym osób przedmioty przestano do Instytutu Badań Chemicznych, mimo to jednak władze policyjne nie zaprzestały dalszych poszukiwań.

Ludność alarmowana o zbrodniach upióra również wzięła udział w pościgu. Dowodem tego jest, że przechodząca wczoraj ulica Kościuszki przy zbiegu z ul. Kilińskiego we Włocławku 13-letnia Zofia Rozen, podeszła do policjanta,

wskazując na osobnika, który przyglądał się zdjęciom.

umieszczonym na wystawie z prośbą aresztowania go.

Dziewczynka oświadczyła, że osobnik ten zabrał ją i jej przyjaciółkę 14-letnią, Kazimierę Pietrzak, wyprowadził pod Nieszawę i tam

pod pozorem wyrobienia pracy zlewował

Pietrzakównę. Widząc to, Rozenówna zbiegła z powrotem do Włocławka.

Zatrzymany i przeprowadzony do Urzędu śledczego tajemniczy osobnik

podał się za Tadeusza Enszteina, lat 20, wychowanek domu sierot w Łodzi,

od pierwszego roku życia oddanego na wychowanie przez matkę swoją, która była zniewolona przez kolonizery rosyjskich.

Badany przyznał się do dokonania gwałtu na Pietrzakównie.

Datej przyznał się do dokonania morderstwa na tle erotycznym w

dnia 6 maja b. r. na Marii Liszewskiej pod wsią Poniewo. Badany w dalszym ciągu Ensztein przyznał się do zwałowania i morderstwa w Łowickim pod wsią Niedźwiady, uczennicy 18-letniej Aleksandry Perzynówny, która do dziś dnia przebywa w szpitalu św. Tadeusza w Łowiczu i leczy się z zadanych ran.

Pozatem Ensztein przyznał się do napadu na Aniele Okruskównę (lat 14) i Natalję Podraskównę (lat 13) również ze wsi Niedźwiady.

Po przyznaniu się przez zbrod-

niarza do tych wszystkich strasznych czynów i opisanu dokładnym miejsc, gdzie były dokonane, naczelnik wydziału śledczego wraz z Okutym w kajdany Enszteinem, udał się do miejsca morderstwa Marii Liszewskiej, do wsi Poniewo.

Zbrodniarz nie okazuje żadnej skruchy i z dużym cynizmem opowiada, w jaki sposób dokonywał swych potwornych morderstw. Do dał jedynie, że Liszewska nie zamordował sam, lecz morderstwa dokonał

ze swoim towarzyszem również włóczęga Józefem, nazwiska którego nie zna. Po dokonaniu ostatniego morderstwa Ensztein rozstał się z tym Józefem. Ensztein jest blondynem, siwej średniego wzrostu, o twarzy pościągłej. Ubrany jest w szary garnitur i niebieski beret.

Pochodzi z Płocka. Policja przypuszczając, że Ensztein dokonał również zbrodni na Kazimierze Pietrzakównie wszczęła energiczne poszukiwania i odnalazła ją na służbie w powiecie lipnowskim. Badana ze zranień w oczach opowiada, że po zniewoleniu jej

wstydziała się wrócić do matki. Szukała jakiegoś zajęcia, by zapracować na utrzymanie.

Krwawy zbir zostanie poddany badaniu psychiatrycznemu, celem stwierdzenia jego poczytalności. Za kamratem jego, tajemniczym 16-letnim, policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Władze śledcze Włocławka delegowały wywiadowców z fotografiami do ofiar „wampira” w łowickim.

## Post leci do Alaski Pilot zdrów -- „robot” choruje

MOSKWA, 20.7. Niepozytywne warunki atmosferyczne zmusiły Willey Posta do wylądowania w miejscowości Pruchowo w odległości 1.180 km. od Chabarowska.

Dotna część aparatu zawadziła o wierzchołki drzew, co świadczy, iż Post kraził bardzo nisko, szukając miejsca lądowania.

Aparat nie został jednak uszkodzony, lądowanie odbyło się normalnie.

Pomimo wielkiego zmęczenia Post postanowił jednak wyruszyć niezwłocznie w dalszą drogę do Chabarowska.

MOSKWA, 20.7. Amerykański lotnik Willey Post, odbywający lot dookoła świata, po przybyciu do Chabarowska poddał się oględzinom lekarskim.

Lekarz stwierdził, iż stan jego zdrowia jest doskonały. Po dwugodzinnym odpoczynku, podczas którego zajął się muskaniem swoim „robotem”, który funkcjonował niezbyt sprawnie. Post o g. 5.40 czasu miejscowego

wystartował do Nome (Alaska). Leci on tą samą trasą, którą przed miesiącem przeleciał miał James Mattern.

Przed odlotem z Chabarowska do Nome Willey Post oświadczył korespondentowi Tassa: „Jeśli- bym, oczekując na polepszenie się pogody, zdecydował się opu-

ścić Chabarowsk w dn. 21 b.m., powtórzyłbym poprosu mój rekord z r. 1931, odlatając dzisiaj, spodziewam się pobić mój dawny rekord o 24 godziny zgóra”.

Post uważa, że nie mógł urzęczywiście swego planu dokonania lotu dookoła świata w 4 dni,

z powodu niepomysłnych warunków atmosferycznych”

wzdłuż całej drogi od Berlina do Chabarowska.

Post spodziewa się dolecieć do Nome po 16 godzinach.

## Zginął

ATENY, 20.7. Poszukiwanie zaginionego hydroplanu pasażerskiego należącego do włoskiego towarzystwa „Aerospreso”, nie dały żadnych rezultatów.

## Sensacyjne aresztowanie w Gdyni Szpieg z luksusowym autem

Domoszą z Gdyni: (w) Od dłuższego już czasu zwracał na siebie w Gdyni powszechną uwagę hułaczczym i wystawnym trybem życia niejaki Koffer, obywatel Rzeszy Niemieckiej, mieszkaniec Wolnego Miasta Gdańska.

Wystawna, luksusowa limuzyna Koffera, często można było widzieć w Gdyni przed najdroższymi lokalami rozrywki, gdzie Koffer wesoło spędzał czas.

Właściciele restauracji cenili Koffera jako hojnego gościa, bez najmniejszego sprzeciwu płaconego najbardziej wygórowane rachunki i szczerą ręką rozdzielającego sute napiwki.

Często w Gdyni zastanawiano się nad tem, skąd Koffer czerpie fundusze na tak wystawny tryb życia i dochodzono zwykle do przekonania, że w każdym bądź razie ze źródeł bardzo podejrzanych.

To też zrozumiałą sensacją wywołał fakt aresztowania Koffera, któremu na podstawie dotychczasowych dochodzeń i znalezionych przy nim materiałów, władze śledcze niezbitnie udowodniły szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Podkreślić należy czujność władz śledczych w Gdyni, które zdołały ująć szpiega w chwili, gdy ten zamierzał nie postrzeżenie ułotnić się z Gdyni na zawsze, czując, że gruntu pod nogami zaczyna mu się palić.

Kofferowi grozi sąd doraźny.

## Konkordat watykańsko - niemiecki

CITTA DEL VATICANO, 20.7. Konkordat pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Stolicą Apostolską został podpisany.

## Zydzi bez telefonów

INNSBRUCK, 20.7. Rada miasta Friedberg (w pobliżu Augsburgu w Bawarii) zamknęła telefony wszystkim abonentom — Żydom.

## Włoch -- gwałciciel osadzony w więzieniu warszawskim

Wczoraj rano aresztowano zamieszkałego w Żeraniu pod Jabłoną niejakiego Giovanni Baptisto Momo. Włocha z pochodzenia. Okrzężony on jest o dokonanie gwałtu na osobie pewnej kobiety.

Aresztowanego Włocha przewie-

ziono do Warszawy, a po przesłuchaniu prokurator polecił osadzić go w więzieniu przy ul. Dzielnej na t. zw. Pawliaku.

Śledztwo w tej sprawie trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

Zastanówmy się trochę...

Znowu bijemy na alarm!

Gdy przed dwoma laty wszczęliśmy akcję, piętnującą stosunki na Górnym Śląsku...

Zbyt wiele nagromadziło się tam okropności, zbyt wiele brutalnej przemocy...

dla dwu dyrektorów więzienia. I choćby nas znowu mieli osądzić o przesadę, o nienasyconą...

Bunt 12.000 szurmowców przeciw Hitlerowi

WIENIĘ, 20.7. Pomimo ostrej cenzury przedostają się przez granicę z Niemiec sensacyjne wiadomości o nastrojach niezadowolonych...

Liczyby które mówią za siebie

Zarząd warsztatów Królewskiej Huty wypowiedział z dniem 29 b. m. pracę wszystkim zatrudnionym tam robotnikom w liczbie 1150 osób...

Pułkownik angielski ostrzega... Niemcy mogą wdrzeć się na Pomorze

LONDYN, 19.7. Znany rzeczoznawca wojskowy, pułkownik armii brytyjskiej Liddell-Hart na łamach „Daily Telegrapha” omawia zbrojenie się i ćwiczenia armii niemieckiej...

niebezpieczne obawy, aniżeli jej uzbrojenie, bez ciężkiej artylerii, bez tanków i aeroplanów wojennych...

Lotnicy sowieccy na Wawelu

KRAKÓW, 20.7. Na lotnisku krakowskim wyładował dziś 10-osobowy samolot pasażerski typu Fokker...

Gen. Balbo u Roosevelta Eskadra - w Nowym Jorku

NOWY JORK, 19.7. Eskadra generała Balbo przybyła do Nowego Jorku.

Francuski lot okrężny nad Europą

PARYŻ, 20.7. — Z Nancy wyruszają 27 b. m. dwaj lotnicy francuscy Chibout i Catinot...

Podjejrzan „zbieg” z Sowietów schwyfany na granicy

WILNO, 20.7. — W rejonie odłanki granicznego Tamaszewicze przekroczył granicę jakiś osobnik, który w czasie pierwszego badania w strażniczkę K. O. P. podał się za b. kapitana armii carskiej...

Bestjański napad na Polaka bandy łobuzów hitlerowskich

KATOWICE, 20.7. Urzędnik Spółki Gieschego F. Cyroń, udał się po ciążem z Katowic do Zabrze.

Pod hrabiowską maską Haraburda zniewożył naród polski

Jeszcze nie przebrzmiały echa dwu procesów: Stanisława Lasockiego i Edmunda Zakowskiego, skazanych za znieważenie uczuć narodu polskiego...

Podjejrzan „zbieg” z Sowietów schwyfany na granicy

WILNO, 20.7. — W rejonie odłanki granicznego Tamaszewicze przekroczył granicę jakiś osobnik, który w czasie pierwszego badania w strażniczkę K. O. P. podał się za b. kapitana armii carskiej...

Pod hrabiowską maską Haraburda zniewożył naród polski

Jeszcze nie przebrzmiały echa dwu procesów: Stanisława Lasockiego i Edmunda Zakowskiego, skazanych za znieważenie uczuć narodu polskiego...

Podjejrzan „zbieg” z Sowietów schwyfany na granicy

WILNO, 20.7. — W rejonie odłanki granicznego Tamaszewicze przekroczył granicę jakiś osobnik, który w czasie pierwszego badania w strażniczkę K. O. P. podał się za b. kapitana armii carskiej...

Jak żona kierownika szkoły „zaawansowała” z prostytutki na właścicielkę lupanaru

Niesamowite odkrycie w Stanisławowie

W mieszkaniu żony szofera, Bronisławy Michalewskiej, w Stanisławowie, wykryła policja zupełnie przypadkowo tajny dom rozpusty...

Niesamowite odkrycie w Stanisławowie

czora stali bywalcy tego wirtownego lupanaru i zasiadali do uczty, połączonej z najbardziej wyuzdanymi eksperymentami erotycznymi...

Coraz dalej zasięg Gdyni

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok w sprawie przywódców Centrolewa

W dniu wczorajszym warszawski sąd apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie przywódców „Centrolewa”...

Niezwykły pogrzeb ofiar zdradliwej topieli

Pod Inowrocławiem, nad głębokim, wypełnionym wodą zapadliskiem, powstał skutkiem zawalenia się starożytnego szybu kopalni...

Niezwykły pogrzeb ofiar zdradliwej topieli

Pod Inowrocławiem, nad głębokim, wypełnionym wodą zapadliskiem, powstał skutkiem zawalenia się starożytnego szybu kopalni...

Niezwykły pogrzeb ofiar zdradliwej topieli

Pod Inowrocławiem, nad głębokim, wypełnionym wodą zapadliskiem, powstał skutkiem zawalenia się starożytnego szybu kopalni...

Swiatowy kongres Żydów do walki z Hitlerem

AMSTERDAM, 20.7. — Des w Carlton Hotelu w Amsterdamie nastąpiło otwarcie żydowskiej konferencji...

Swiatowy kongres Żydów do walki z Hitlerem

AMSTERDAM, 20.7. — Des w Carlton Hotelu w Amsterdamie nastąpiło otwarcie żydowskiej konferencji...

Pod hrabiowską maską Haraburda zniewożył naród polski

Jeszcze nie przebrzmiały echa dwu procesów: Stanisława Lasockiego i Edmunda Zakowskiego, skazanych za znieważenie uczuć narodu polskiego...

Warszawa w oczach Anglika

Miasto wesolości i używania życia Londyński „Daily Telegraph” publikuje na naczelnej stronie obszerny artykuł swego specjalnego korespondenta...

Pod hrabiowską maską Haraburda zniewożył naród polski

Jeszcze nie przebrzmiały echa dwu procesów: Stanisława Lasockiego i Edmunda Zakowskiego, skazanych za znieważenie uczuć narodu polskiego...

Polskę obronimy karabinami a nie rezolucjami wlecowymi!...

Propaganda strzelectwa w 1933 r. Na skutek odejścia Głównego Komitetu Obywatelskiego XII Zjazdu Legjonistów...

Pod hrabiowską maską Haraburda zniewożył naród polski

Jeszcze nie przebrzmiały echa dwu procesów: Stanisława Lasockiego i Edmunda Zakowskiego, skazanych za znieważenie uczuć narodu polskiego...

Polskę obronimy karabinami a nie rezolucjami wlecowymi!...

Propaganda strzelectwa w 1933 r. Na skutek odejścia Głównego Komitetu Obywatelskiego XII Zjazdu Legjonistów...

Trybuna Czytelników

Przeciw przywilejom dla wybranej grupki
Czy nie czas skończyć z monopolem aptecznym

Ministerstwo Opieki Społecznej ma zamiar do Sejmu m. in. nową ustawę aptekarską, która od lat była projektowana, formowana, redagowana, poprawiana, ale jak to zwykle potem bywa, labraba formy krzywdzących przepisów polskie. Z 97 artykułów tej ustawy około 75 mówią o koncesjach, tej starej i zbytecznej placzce wleczenie zależnych pracowników aptecznych.

Polska posiada szereg monopolów państwowych koniecznych, które są prawdziwą podstawą dla Skarbu. Póć więc ten prywatny monopol aptek? Najbardziej zasłużony minister, dygnitarz, poseł, dyplomata, czy general polski, nie otrzyma nigdy tak cennego daru, jak nieodejście magister w postaci koncesji aptecznej wartości od 25.000 do 250.000 złotych — zależnie od miejscowości.

Taki farmaceuta, co przez całe lata kręcił pigułki zapoczątkował znajomości, protekcji, poparcia — dostaje koncesję, a za jego plecami często finansują anoniemowi ludzie, którzy pomagają urzędnikom, aby ją później drożej sprzedać. Na tem nie powstał oddawna cały handel-jarmark, dobrze znany władzom

ogółowi. W zawodowej prasie aptekarzy stale widzimy masę ogłoszeń o kupno-sprzedazy aptek za bajeczne ceny, przyczem i pośrednicy-specjaliści grubo zarabiała.

Dziwnie się dzieje w urzędzie gminy Legionowo

Szanowny Panie Redaktorze! Gospodarka urzędu gminnego w Legionowie uprzykrzyła się ludziom ostatecznie. Zły, niewykwalifikowany personel urzędu prowadzi gminę do zupełnego zniszczenia i ruiny. Weźmy przykład jeden z wielu:

Sekwestrator urzędu zabiera przedmioty największej wartości (najczęściej za groszową należność) i deponuje je w urzędzie gminnym. Tutaj następuje „segregacja“: Upatrzony dla któregoś z dygnitarzy przedmiot przygotowuje się do sprzedaży z licytacji — poddając go pierwemu pewnym małym zabiegom jak: rozbiernie najcenniejszych części składowych, łamanie rzeźb, niszczenie fornerów, tłuczenie szkieł i t. p.

Po takich zabiegach jeden z panów radnych za kilka złotych nabył dużej wartości nowy fortepian, drugi platyry, trzeci p. l. za trzydziście złotych — cały garnitur mebli wyścielanych i t. d. i t. d.

Wszystko byoby „w porządku“, gdyby nie jedna z hardych i nieposłusznych dusz, której zachciało się po zapłace-

niu należności upomnieć się o zabrany depozyt. A właśnie operacyjka już była gotową. Sławny zegar p-ni Z. L., wartości 300 zł. zabrany ze ściany i starannie opakowany w ładny dywanik za należność 11 zł. spoczywał w magazynie gminnym.

Przezorna i zapobiegliwa p-ni L. wystała swą dorosłą córeczkę wraz ze służącą jako świadkiem i po zapłaceniu należności poprosiła o zwrot zegara. Nastąpił krach. „W „rupieciarni“ odnaleziono zegar — lecz w jakim stanie... Kryształowy potłuczony, sprzętyny polamane, części mechaniczne brak!

Kiedy panna L. zwróciła się ze skargą do wójty, ów raczył oznajmić: „Części brakujące poleć odszukać i za kilka dni (!) odeśle“. Więc zegar na raty — dywanik zaś wsiakł niepowrotnie.

Pani L. występuje na drogę sądową. Ten przykład jest — reguła. A można by podobne wypadki mnożyć w nieskończoność.

St. J. Górski.

Łuków n e jest wyjątkiem

I tam system protekcyjny powiększa bezrobocie

Szanowny Panie Redaktorze! Bezrobocie w Łukowie rozwinęło się do groźnych rozmiarów: 500 ludzi wynędzniałych, obdarzonych głodnych czeka bez żadnej nadziei na pracę, bo mimo obietnic ze strony władz, żadnych widoków poprawy niema i... chyba nie będzie.

Dopóki stosunki panujące w miejscowych urzędach nie ulegną zmianie, mowy nawet o tem być nie może.

Jeżeli w zarządzie drogowym w Łukowie zatrudniona jest cała rodzina pp. G., (ojciec — drogmistrz, starszy syn — technik, młodszy syn — biuralista), która posiada własną, dochodową kamienicę; jeżeli w Magistracie pracuje

rodzina pp. C. (ojciec — ławnik, syn — referent podatkowy, brat — wójt, córka jego — biuralistka) posiadaczy domu i gospodarstwa rolnego; jeżeli takich szczęśliwych rodzin, z których po dwie, trzy i więcej osób zajmuje miejsca w poszczególnych instytucjach można wymienić pokazała ilość — to oczywista jest rzecz, że pracy nie wystarcza dla wszystkich ojców rodzin.

Protęgowani, uprzywilejowani nie liczą się z nikim i z niczem. Ani władze miejskie, ani powiatowe nie chcą jakoś zająć się rewizją tych niernormalnych stosunków — i bezrobocie rośnie zastraszająco.

Bezrobotny E. W.

Dzielnica wiecznego błota w Kowlu od 15 lat tonie w brudzie i zaduchu

Szanowna Redakcjo! 15 lat upływa od czasu, gdy Kowel, miasto celowo przy zaborców zaniebdywane, obudził się do nowego życia.

A jednak tych 15 lat zamato było by przeprowadzić w mieście niezbędniejsze inwestycje:

Na ulicach — Młynarskiej, Pogranicznej, Dzikiej, Artystyckiej, tworzą się istnie bagno. Cuchnące, plugawe rowy rozprzestrzeniają ohydne zapachy. Żadnych ścieków, Rynsztoki zamrzone, zanieczysz-

czone do zupełnego zruwnania z poziomem dziurawej, błotnistej jezdnii. Raj dla bakterii chorobotwórczych.

Dzielnica ta zamieszkała głównie przez kolejarzy i robotników jest przez władze miejskie zupełnie zapomniana i zaniebdana, choć bardzo ruchliwa i ważna.

Trzeba do wszystkiego zobaczyć np. po dwudniowym deszczu trudno uwierzyć, że idzie się ulicą miejską. Coś potwornego!

T. Rusek.

apteki najlepiej prosperują potem zwykle w innych rękach.

Tysiące zaś magistratów, najlepszych łachowców,

do zgonu się męczą, przeważnie bez posad.

Głośno więc wolamy i błagamy, aby Sejm przy tak rzadkiej okazji debat nad nową ustawą, nareszcie skasował raz na zawsze

anachronizm z koncesjami, niiby loterię dla pewnych tylko osób.

Uniwersytety polskie i zagraniczne co roku znacznie powiększają ogromną masę bezrobotnych farmaceutów w Polsce.

Anglia, Francja, Italia, Belgja, Szwajcaria, Szwecja, Hiszpanja i t. d., wszystkie części Ameryki, żadne kraje Azji, Afryki,

nie znała żadnego monopolu aptek i wszędzie tam każdy dyplomowany farmaceut z prawami może swobodnie założyć aptekę i żyć, jak wszyscy. A przez to niema tam tego złego zjawiska jak w Polsce, że większa ilość drogerii tajnie partaczy leki na recepty lekarzy, o czem władze oddawna dobrze wiedzą, a prasa fachowa stale na to wskazuje, ale niestety bez żadnego wyniku.

Gdybyśmy my, doświadczeni, starsi magistratowie, mogli w Polsce również bez monopolu i ograniczeń swobodnie zakładać apteki, to od razu znikłaby fu-szerka i bezprawie tych marnych i szkodliwych kramików.

W razie, gdyby zwolennicy nowej ustawy wskazał, że w Niemczech, Austrii i Rosji jednak są te koncesje, to żaden to argument, bo Polska, będąc w drugiej niewoli mimowoli odziedziczyła od zaborców między innymi defekty, ten bezmyślny i uciążliwy system apteczny, który zupełnie nie nadaje się w wolnym państwie. Mocarstwowa Polska 20-go wieku powinna kroczyć śladem wolnych krajów Europy. Wierzymy, że rząd i Sejm jednak skasują te zbyteczne dla Państwa i aptekarstwa koncesje, korzystne tylko dla grupy ledażnek.

W Polsce na 32 miliony ludności jest tylko 2000 aptek. Czy nie dlatego obywatel musi płacić tak nieraz horrendalne ceny za lekarstwa?

Fachowiec.

Krzyż na psiej obroży

Szanowny Panie Redaktorze! Magistrat m. Brześcia nad Bugiem wydał jak zwykle co roku znaczki rejestracyjne dla psów. Tym razem — nie wiadomo dlaczego — znaczki te miały formę i kształt krzyża. Uważam, że znak krzyża w państwie Polskiem powinien być bardziej szanowany. Krzyż w kościele, czy na szyi katolika, krzyż bojowy na piersiach wojskowego — ma zawsze swoją wymowę, wzbudzającą szacunek i cześć.

Wkrótce dopędził ich jakiś samochód prywatny, którego właściciel wyraził gotowość odwiedzenia obu poranionych do Bydgoszczy. W drodze ks. Rygielski omdlał, wobec czego auto po dążyło wprost do szpitala bydgoskiego, gdy jednak stanęło na miejscu, okaza-

T. P.

Rosja w wladzy cara glodu
Znow powraca potworny okres ludozerstwa
Koszmarne wieści z poza kordonu

Nasz korespondent ze Zdobunowa (S.) donosi:

Pisaliśmy w ostatnich czasach często o tragicznych warunkach życiowych, w jakich znajdują się obywateli Rosji Sowieckiej.

W tych dniach otrzymaliśmy nową sensacyjną wiadomość od uciekinierów z poza kordonu, którzy obszernie ilustrują dalszy etap rozwoju biedy i nędzy panującej w Sowietach.

Co najjaśniej daje się zauważyć w Rosji sowieckiej? Ludzie wyczerpani, wynędzniali, padają na ulicach z powodu braku żywności.

Nikt ich nie otacza żadną opieką. Rząd Sowiecki w zupełności pogodził się z tą myślą, że śmierć głodowa jest zwykłym zjawiskiem,

na które trzeba patrzeć przez palce.

Ostatnio, dzieci, w wieku od 10 do 13 lat, uczęszczające do szkoły, są porywane przez napastników, którzy ofiary swe zabijają, a później zużywają na mięso.

G. P. U., coppersa wykrywa zbrodniarzy — ale wypadki takie mnożą się nadal. Kierownictwo szkół, w związku z powyższymi faktami wydało zarządzenie, by dzieci szły do szkoły grupami dla większego bezpieczeństwa przed napastnikami.

W pewnej wsi, niedaleko Żytomierza, członek Milicji zauważył dziewczynkę lat około 13 i pod pretekstem odebrania od niej pewnych rzeczy, zaprowadził do swego domu, gdzie żona jego zabiła dziecko i sprzedała

związki znajomym. Gdy o tem do wiedziało się G. P. U. dokonano rewizji i odnaleziono jeszcze odcięte ręce ofiary, które były zakopane w ziemi.

Na ulicach miast południowych widzi się trupy, — ofiary głodowej śmierci.

Informator nasz opowiada: Widziałem sam, jak kobieta w ciągu tygodnia trzymała umarłe dziecko swe w domu, nie mogąc się doprosić funkcjonariuszów sowieckich, by je pochowano, — nareszcie dzięki interwencji tłumy, — dziecko pochowano.

Ostatnio notowana jest masowa kradzież książeczek żywnościowych u tych, którzy stoja w „ogonkach“ w oczekiwaniu na otrzymanie produktów żywnościowych.

Za złoto nabyć w Sowietach można wszystko. Ale... kto je ma? G. P. U. w każdym mieście ma specjalnych agentów, którzy wytapiają tych „szczęśliwców“. A potem więzienie.

Więzienie jest przesiąknięte zgulizną. Znajduje się tam tak dużo aresztowanych, że niema absolutnie czem oddychać. W takiej atmosferze musi „wzięci“, przebywając miesiąc, aż się rozpocznie „badanie“.

Jak się odbywa badanie? Wchodzi agent do pokoju „badań“ z „na bajem“ w ręku. Wprowadzają więźnia. Pada pytanie, czy aresztowany wyda krytykę ukrytego złota. Jeśli tak, to otrzyma wolność, jeśli nie, to „dyscyplina“ zabiera głos. Gdy to nie skutkuje, daje się wtedy czas do namysłu

5 — 6 godzin. Po upływie tego czasu, zjawia się inny agent GPU z trzema olówkami.

Proponuje, by więzień dobrowolnie się przyznał, gdzie ukrywa złoto.

A gdy niema odpowiedzi, wtedy „pomysłowy“ agent zakłada trzy olówki między palce ofiary, ścisną je, a wtedy nawet krzyknąć nie wolno: bo jedno „delikatne“ uspokojenie ze strony urzędnika GPU może położyć kres życiu ofiary.

Jak się walczy z religją w Rosji Sowieckiej? W ostatnim czasie, w związku ze szczytującym się głodem, kłódnosc powraca coraz bardziej do wiary, gromadząc się licznie w cerkwiach i kościołach. Jak reaguje na to rząd sowiecki? W międzyczasie wszyscy robotnicy zmniejszani są do pracy. Wystarczy, aby któryśkolwiek z robotników poszedł w niedzielę do cerkwi, względnie do kościoła — straci napewno za karę pracę.

W takich oto barwach przedstawia życie w „raju“ sowieckim ludzie, którzy stamtąd świeżo powrócili.

Chłodna i dżdżysta jesień obiecuje Polsce austriacki meteorolog

Austriacki meteorolog — amator, Józef Schoffler, który ustala prognozę pogody na okres najbliższy nietylko dla swej ojczyzny, ale także państw sąsiednich, w dość ponurym barwach kreśli prognozę pogody dla Polski w 3-ch nadechodzących miesiącach.

Pogoda sierpniowa ma być według p. Schofflera — podobna do lipcowej.

W pierwszym tygodniu należy oczekiwać chłodu, poczem nastąpi stopniowe ocieplenie.

Od 13 do 16 sierpnia nastąpi znowu dokuczliwe chłody, po których zapanają upały, lecz tylko kilkodniowe. Ostatnią dekadą sierpnia odznaczyć się będzie pogoda zmienna i temperatura średnia.

Co się tyczy następnych miesięcy, to do 9 września ma być chłodno i dżdżysto, poczem stopniowo temperatura będzie wzrastać, a w dniach od 25 do 28-go nastąpi okres upałów, po których przyjdzie

Rząd Sowiecki cerkiew, względnie kościół traktuje jako przedsiębiorstwo handlowe, za które płaci się miesięcznie podatek na rzecz drugiej „piątki“, nie mówiąc o podatkach państwowych. W czasie odprawiania nabożeństwa trzeba się uciekać do wszelkich środków ostrożności, że by „nie drażnić“ władzy. W Rosji południowej, w Simeferopolu, kościół katolicki przeniesiono na miejsce dotychczasowej „bóżnicy“, a smach byłego kościoła przerobiono na klub. Obrazów religijnych mieć w domu nie wolno. Specjalną uwagę GPU zwraca na domy tych rodziców, gdzie są obrazki, a dzieci uczęszczające do szkół, z chwila, gdy się taki obraz skonstatuje w ich domu, narabone są na przesładowania ze strony naczytelstwa.

W takich oto barwach przedstawia życie w „raju“ sowieckim ludzie, którzy stamtąd świeżo powrócili.

zwałowny spadek ciepłoty. Październik niemal cały będzie chłodny, chmurny i deszczowy, z wyjątkiem dni środkowych. W ostatnich dniach tego miesiąca oczekiwamy także p. Schoffler nawet opadów śnieżnych.

Niezbyt piękna jesień obiecuje nam więc austriacki meteorolog — amator, niemniej jednak nadzieje, że przysłowiowa polska jesień nie zawiedzie nas i w tym roku, wynagradzając za chłodne, mokre lato.

Sport

TERMINARZ ROZGRYWEK O WEJSCIE DO LIGI PIKARSKIEJ

Terminarz tegorocznych rozgrywek o wejście do ligi PZPN przedstawia się następująco:

W niedzielę, 23 b. m., grają: Warszawa — Warszawa, Śląsk — Kraków, Lublin — Włocławek i Włocławek — Polesie.

30 b. m.: Warszawa — Pomorze, Łódź — Poznań, Kielce — Śląsk, Włocławek — Włocławek i Włocławek — Białystok.

6 sierpnia: Pomorze — Poznań, Warszawa — Łódź, Kraków — Kielce, Włocławek — Lublin i Polesie — Białystok.

13 sierpnia: Pomorze — Warszawa, Poznań — Łódź, Kraków — Śląsk, Włocławek — Włocławek i Polesie — Włocławek.

dnia 15 sierpnia: Poznań — Warszawa, 20 sierpnia: Warszawa — Poznań, Łódź — Pomorze, Śląsk — Kielce, Włocławek — Lublin, Białystok — Włocławek.

27 sierpnia: Poznań — Pomorze, Łódź — Warszawa, Kielce — Kraków, Lublin — Włocławek, Białystok — Polesie.

NUMRI STARTUJE

Paavo Nurmi wystąpi ostatnio w biegu pokazowym na 6 km., startując przeciwko sztafecie 4 x 1.500 metr. w Helsingforsie.

Zwyciężyła sztafeta w czasie 18:19,3 sek., podczas gdy Nurmi uzyskał czas niewiele gorszy 18:22,9 sek.

DZIS — MIĘDZYNARODOWY MECZ O PUHAR DAVISA

Dziś, w piątek, rozpocznie się w Paryżu trzydniowy mecz tenisowy, będący międzynarodową rozgrywką o puchar Davisa, pomiędzy finalistami stref amerykańskiej i europejskiej. Stecy Zjednoczone — Anglia.

Tragiczna śmierć księdza — motocyklisty Zginął w zderzeniu z furmanką wieśniaka

W niezwykłych okolicznościach ponosił śmierć młody, 29-letni wikary z Ozorkowa pod Łodzią, ks. Bernard Rygielski. Mimo że w suknie duchownej, był on zapamiętałym motocyklistą i korzystając z wizyty na plebanii starzego brata, wybrał się z nim do Bydgoszczy w odwiedziny do zamieszkałej tam siostry zamężnej.

Motocykl prowadził ks. wikary, brat zaś jego zajął miejsce w przyczepce.

Około godziny 11 wieczorem, gdy dojeżdżali do Inowrocławia, motocykl wpadł nagle na furmankę chłopską, jadącą nieprawidłową stroną, w rezultacie czego obaj bracia Rygielscy wraz z motocyklem wpadli do rowu przydrożnego, koź zaś wieśniaka zabity został na miejscu.

W pierwszej chwili zdawało się, że poza drobnymi obrażeniami twarzy bracia Rygielscy nie ponieśli poważniejszego szwanku i nawet w dalszą drogę udali się na motocyklu, z tą tylko różnicą, że ks. wikary, czując się bardziej poturbowanym, usiadł tym razem w przyczepce.

Wkrótce dopędził ich jakiś samochód prywatny, którego właściciel wyraził gotowość odwiedzenia obu poranionych do Bydgoszczy. W drodze ks. Rygielski omdlał, wobec czego auto po dążyło wprost do szpitala bydgoskiego, gdy jednak stanęło na miejscu, okaza-



Samolot loników litewskich Dariusza i Gienarsa, roztrzaskany doszczętnie na gniach drzew leśnych

Tajemnice toru wyścigowego

# FLIRT Z DYPLOMATĄ

Róża Hendelmanowa, zgodnie z powziętym planem wyjechała do Ciechocinka na kilkutygodniowy urlop, po „wyczerpującej” rocznej pracy, w charakterze pośredniczki m.łości dla zamożnych starszych panów.

Rita von Deloff, która zastępczo objęła po niej pełnienie tych obowiązków, wywiązywała się ze swego zadania ku całkowitemu zadowoleniu szefowej.

Tak samo, jak i właścicielka firmy była nieublagana dla swych protegowanych pań i wymagająca wobec panów, którzy chcieli korzystać z usług jej zakładu.

W jednym nawet przewyższała Hendelmanową: w zachwalaniu swego towaru. Rita tak umiała roztoczyć przed okiem swych gości wszystkie powaby wdzięku „pań z towarzystwa, które szukają znajomości”, że do tej znajomości dochodziło w stu procentach.

To też do Ciechocinka raz po raz wędrowały przesyłki na grubsze sumy.

Nie można jednak powiedzieć, ażeby Rita była skrupulatna w rachunku. Buchalterja była jej wrogiem, to też zwalczała ją gwałtownie.

Hendelmanowa także nie emiała o to pretensji, nie ludziła się bowiem ani na chwilę, że Rita będzie wzorowo wywiązywała się z rachunków.

Kilka razy dopytywał się o Ritę młody dyplomata. Ona jednak za radą Róży zwlekła z umówieniem się z nim na spotkanie.

Wreszcie, gdy interesy pewnego tygodnia zaczęły się gorzej i Rita nie miała pieniędzy na prowadzenie zakładu, zdecydowała się na spotkanie w restauracji.

Spotkali się w jednej z restauracji na ul. Marszałkowskiej, przyczem Rita zażądała, ażeby spotkanie odbyło się bezwarunkowo w gabinecie.

Młody, wytworny mężczyzna przyszedł do restauracji, na długo przed umówionym terminem. Sam pracowicie długo układał menu kolacji, starannie dobierając potrawy i wina.

Była godzina 10-ta, gdy kelner wprowadził Ritę do gabinetu. Była świeża, pięknie ubrana, słowem czarująca dama z towarzystwa.

Z całym szacunkiem towarzysz jej podniósł się z kanapki, na której siedział i przedstawił się.

Tak dawno znałem już pania z telefonu, nigdy jednak nie miałem przyjemności poznać jej osobiście. Bardzo jestem szczęśliwy, że teraz właśnie mam sposobność zobaczyć pania.

Ja także słyszałam o panu bardzo wiele, między innymi, że zna pan moją ojczyznę, piękną Kurlandję?... Tak... To piękny kraj, wspaniałe zamki baronów... Nigdy tego nie zapomnę...

Rita igała, jak z nut, Nie pamiętała bowiem nic a nic.

Tak, znam jeden z najpiękniejszych zamków, należy on, o ile się nie mylę — do ojca szanownej pani. Pan baron von Deloff jest przedstawicielem naszej najstarszej arystokracji. Cóż, pania, panno baronówno sprowadziło aż tutaj.

Miłość! Proszę pana. Miłość, która kieruje ludzkimi drogami i czyni z nas swe bezwolne narzędzie.

Któż był ten szczęśliwy człowiek, który mógł pochwalić się miłością pani?

Nie mówmy o tem. To już dawno przeszło, wygasło bezpowrotnie, teraz już nawet nie wiem, czy to była miłość, czy szal bezmyślności. Mówią bowiem podobno, że prawdziwie kocha się tylko raz w życiu...

Tak mówią.

Jak już mówiłam, dawno oszalone, nie przeszło bezpowrotnie i teraz...

No i cóż teraz — dopytywał się ciekawie młody dyplomata.

Teraz jestem słabą kobietą bez opieki, bardzo tęskniącą do bratniego serca, do naprawdę głębokiego uczucia, do przyjaźni mądrego mężczyzny...

Proszę pani, czy to takie trudne do urzeczywistnienia, wystarczyć tylko chcieć, umieć rozglądać się dookoła siebie, a wszystko pójdzie, jak z płatka. Ja też przyznać muszę, odczuwam samotność, która ciąży mi ogromnie i ja też szukam bratniej duszy, gdyby wiece pani...

Oj, mój kochany młody dyplomato, niech pan uważa na swoje stanowisko, niech się pan zastanowi, czy nie postępuje pan zbyt lekkomyślnie, wszak niewątpliwie znane są panu metody wybitnych kobiet szpiegów, które urokiem swym usiłują dyplomatów tylko po to, aby wydołować z nich tajne informacje, ażeby później pograżyć naiwnych w odczłapani nieszczęścia.

Proszę pani, każdy z nas jest ryzykantem. Rzecz prosta, że każda nowa znajomość musi namo woli budzić zastrzeżenia, ale przecież nie można opancerzyć swego serca nazawsze. Przecież nie można wszystkich traktować jedną miarą. Przecież ja nie tylko jestem urzędnikiem w służbie swego państwa, ale także czasem człowiekiem.

W czasie, gdy towarzysz Ritę monologował tak górnemi słowami, ona mierzyła go wzrokiem i taksowała jego wartość. Wiedziała już wszystko, czego może się po nim spodziewać. Była pewna, że ryba połknęła haczyk i już obliczała, że mięsięcznie zysku da jej przyjaźń z tym sentymentalnym młodzieńcem.

Kelner dyskretnie zapukał do drzwi.

Pozwiliem sobie zamówić już kolację, o ile coś nie będzie odpowiadało

gustowi pani, proszę mi powiedzieć, o ile ma pani jakieś specjalne zamówienia, proszę się nie krepować.

Rita rozejrzała się po półmiskach, które widać kelner i jego dwaj pomocnicy.

Muszę przyznać, że gust posiada pan doskonały, nic innego nie mogłabym sobie wymarzyć.

Jedząc, mówili raz po raz do siebie urywaniem zdaniem.

Pod koniec kolacji młodemu dyplomacie, mocno już zaczęło kurzyć się z plowej czupryny i zaczął być agresywny wobec Ritę, która w dalszym ciągu była powściągliwa i powiedzieć można, nawet wyraża chowania.

Młodego dyplomata ponosił temperament coraz bardziej.

Samotność... Zamknięte drzwi... Wino... Piękna kobieta... i odgłosy muzyki, dochodzące z sali głównej, wprawiały go do szału młodzieńca.

Pojedziemy chyba do „Adrii”? Rita skrzywiła się.

Koniecznosc do „Adrii”? Taka mam ochotę przejechać się gdzieś na świeże powietrze.

Dobrze. Więc chętnie zamienię „Adrię” na jakiś podmiejski ogródek.

Wkrótce potem taksówka wiozła ich szosą wilanowską w ciemną dal. W pewnej chwili zatrzymała ich czarna latarnia, płonąca przy szosie.

W ten dwuznaczny sposób oznaczone było wejście do jednego z najstarszych nocnych dancngów zamiejskich. Na sali było pusto.

Dwie tylko sennie fordanserki wiodły o coś spór z kelnerem, ale na widok gości w sennym zakładzie uczynił się ruch. Orkiestra wyległa, zagrała tusz. Szatniarz bił pokłony, jak chłop w cerkwi.

Tym razem nie wzięli już gabinetu. Usiedli na sali, bo przecież i tak byli sami. Towarzysz Ritę zawołał do kelnera:

Szampana, tylko żeby był dobrze zamrożony.

Potem zwrócił się do Ritę i mówił belkocącym głosem:

Ach ty moja najukochańsza. Co zrobimy z resztą wieczoru?

To się zaraz pokaże.

Podano szampan. Dyplomata oil bez miary. Wkrótce głowa sennie zaczęła opadać mu na stół. Rita była zła na siebie, że pozwoliła mu się tak uhląć.

Bede teraz musiała smarkacza odwozić do domu i o niczem z nim teraz przecież mówić niepodobna.

Młodzieniec jednak miał dużo werwy. Przy rachunku zrobił awanturę z kelnerem, dopiero w taksówce, zasnął na dobre.

Dalszy ciąg jutro.

## Jak sie zarabia na chleb

# Tajemnice zakopiańskiego pantofelka

Zakopiańskie pantofle i pantofelki, to dziś już artykuł w Polsce powszechny. Noszą je wszyscy — tylko nie wszyscy jednak.

Za szybami wystawowemi większych magazynów widzimy wytworne, z najlepszego materiału, pięknie haftowane — dostępne, jak na dzisiejsze czasy — tyko dla zasobniejszych w gotówkę.

Po nich idą skromniejsze, kilkuzłotowe, wreszcie — w kramach — barzowych, najtańsze, skromne, lecz zawsze z nieodzownym haftikiem „zakopiańskim”.

Te ostatnie, to artykuł przeznaczony dla ludzi, którzy o każdy grosz walczyć muszą ciężko. Cena ich w handlu detalicznym wynosi od 2 do 3 złotych za parę.

Wyrób ich nie jest jednak fabryczny. Te tysiące taniutkich pantofli „zakopiańskich”, które co dnia sprzedają warszawskie i niewarszawskie kramy i sklepiki, to dzieło rąk olbrzymiego zastępu ludzi.

Trudniących się specjalnie ich wyrobem.

Nigdy jednak ów pantofel czy pantofelek „zakopiański” nie jest wytworem jednej pary rąk. W branży tej istnieją specjalści i specjaliści, chałupnicy, którym przed siebiercą — właścicielem kramu bezwarunkowo — powierza zamówienie, dostarczając własnego materiału.

Stosunkowo najlepiej płatny jest z pośród nich t. zw. przykrywacz, opłacany ryczałtem. Płaca jego nie przekracza jednak nigdy 20 zł. tygodniowo, musi zaś za te pieniądze przykroć kilkadziesiąt par.

Tak przygotowane „cholewki” wędrują koleją do „haftarki”. Ten rodzaj chałupnictwa kwitnie najlepiej w Pruszkowie pod Warszawą, dokąd też masowo kierują przedsiębiorcy — kramarze swe zamówienia na „haftki”. Ceny robocizny są naturalnie śmiesznie niskie, dosłownie groszowe, ale też nie wymaga się bynajmniej oryginalnych wzorów. Kilka ściegów barwnymi niciami, zygzakowate obrębiecie — i to wszystko.

W tym stanie wraca „cholewka” do Warszawy, gdzie dostaje się do rąk wykańczarki, trudniącej się szyciem pantofelków i przytwierdzeniem do nich grubej podeszwy z „bawolej” skóry.

Jest to bezwzględnie najmożniejsza praca. Przypatrzmy się tylko pokiereszowanym od grubej igły palcom tych wykańczarek, a pomniemy ile wysiłku wymaga owo proste napozór uszycie pantofelka czy pantofla. I spojrzymy na wymizerowane, ziemiste twarze tych młodych dziewcząt, a odgadniemy, że w ich pracy nie ma wynagradzanie dostatecznie: za uszycie jednej pary pantofli

otrzymuje ona 20 groszy.

Znakomosc tego wynagrodzenia wytłomaczy nam najlepiej szczegół, że przy maksymalnym wysiłku, zręczna specjalistka w tej branży może wykonać co najwyżej 12 par pantofli w ciągu doby.

Zarobek śmiesznie niski. Wynagrodzenie

graniczące z wyzyskiem.

Czy jednak jest wyzyskiem w istocie? Kramarz — przedsiębiorca dowodzi, że nie.

Rzadko uda się sprzedać taką parę pantofli powyżej dwóch złotych — zaś się — a przy tej cenie zarabla się dosłownie kilka groszy, a czasem nic. — Przecież my dostarczamy materiał, za gotówkę nabyty, my sami musimy dopłować roboty i tylko my ryzykujemy.

W kramie siedzimy od wczesnego rana do późnego wieczora prawie bez przerwy, po nocach i o świcie uganiamy za towarem. A kiedyż mamy załatwić podatki, kiedy pójść do starostwa z jakąś ową sprawą. Dobrze jak się ma kość, że swoich zostawić wówczas w kramie — bo obcemu zaufać przecież nie można. I za tę całą pracę mamy nieledwie na tyżkę strawy, bo

temu, że to i czasy ciężkie dla wszystkich, i konkurencja coraz większa.

21 lipiec 1933. Wschód st. g. 3.30. Zachód st. g. 7.45. Wschód ks. g. 14. Zachód ks. 7.31.

## Żamigłówka

Nie poto żylesz, aby jeść, Chociaż jeść musisz, aby żyć...

To zdanie ma etyczna treść I dziś pociecha może być Związczą dla tych, co głowy tracą.

Ze jeść, choć chce, nie mają zaco. Ale nie sposób prawdy skryć, Ze ciężel brzemię życia nieść

Temu, kto jada, aby żyć, Niż temu, który, choć ledaco, Jedynie poto życia nie

Snaje na świecie, aby... jeść! T. PUDŁOWSKI.

## Wróżby na dziś

Godziny ranne przyniosą nam ruchliwość, przedsiębiorczość, nowe pomysły, projekty i plany, a mogą przynieść powodzenie w związku z korespondencją, podróżami, pracą umysłową, wydawnictwami lub młodzieżą.

Gorszy nastroj, jaki może się zapanować koło godz. 9-ej będzie mieć charakter przemijający, a południe i okres obiadowy zapowiadają się pomyślnie, obiecując nowe możliwości i przeżycia.

Gorszy nastroj, jaki się może pojawić koło godz. 17-ej w związku z drobnymi niepowodzeniami szybko pójdzie na wietrz, zapowiadając się pomyślnie. Zwiększą w godzinach późniejszych przyniesie nam dobra pascie.

## W. Fernandez Flores

### Dlaczego mąż cię zdradza?

Kiedy zdarzało się, że chwaliłem w obecności Justyny piękność, dystynkcję lub inteligencję jakiejś innej kobiety, żona moja nigdy nie próbowała obniżyć wartości danej osoby, przeciwnie, sama nieraz zwracała mi uwagę na urok lub zalety innych niewiast.

Posiada ona w wysokim stopniu szlachetność i szczerłość, które są jej wrodzone. Nie potrzeba chyba państwa przekonywać, że ja sam w pierwszej linii korzystałem z jej wielkoduszności. Zaufanie jej do mnie nie miało granic.

Otóż dwa lata temu gdy bawiliśmy w majątku naszym w Montani, Justyna wpadła pewnego ranka do mego pokoju i zawołała radośnie:

Zgadnij kto nas wkrótce odwiedzi?

Bo ja wiem! pewno jakiś stary nudziarz!

Dora! — zawołała Justyna, gdy pod wpływem jej nalegań wymienilem kilka nazwisk, próbując zgadnąć kto też to być może.

Aha! rzekłem, nie mając absolutnie pojęcia o kim mowa.

Ale Justyna pomogła mi się zorientować. Dora była koleżanka szkolną mojej żony i łączyła je gorąca przyjaźń, która przerwała małżeństwo Dory. Zamaż wyszła ona bardzo młodo, mąż jej był porucznikiem, człowiekiem nadzwyczaj bogatym, ale, według informacji Justyny, nie była z nim szczęśliwa. Ja nie znałem Dory, bo od czasu zamążpójścia mieszkała zagranicą. Obecnie, w siedem miesięcy od zgonie męża, zamierzała wrócić do Hiszpanji i zakomunikowała Justynie, że spędzi lato w Santanderze i chciałaby kogoś dnia

przyjechać do nas swem autem, aby uczłować przyjaźni i opowiedzieć jej o wielu rzeczach.

Jest obecnie w Biarritz, pozostanie tam kilka dni — wyjaśniała Justyna, — jeżeli nie masz nic przeciwko temu, zaproszę ją do nas na jaki tydzień.

Skoro masz ochotę...

Justyna była niezmiernie zadowolona. Mogę powiedzieć bez żadnej przesady, że w ciągu miesiąca, który poprzedził przyjazd Dory, nie było ani jednego dnia, w którym Justyna nie opowiadała mi jaknajszczegółowiej o swej przyjaciółce. Ponieważ na wsi brak zazwyczaj tematów do rozmowy, nie oponowałem przeciwko temu. Tak samo nudziły mnie opowiadania o Dgrze jak horoskopy co do możliwości urodzaju.

Zobaczysz, jaka Dora jest piękna — zapewniła mnie Justyna. — Już jako dziecko zwracała na siebie powszechną uwagę. Nie widziałam nigdy piękniejszych oczu. Postawę ma wprost posagową. Nie widziałam jej czterech lat, ale przypuszczam, że nie straciła swej nadzwyczajnej linii, która budziła podziw nawet wielkich krawców parwskich, którzy przewyżczają się przecież do pięknych kobiet.

Innym znów razem opowiadała mi: — Dora nie znalazła szczęścia w małżeństwie. Bo też zdecydowała się na nie zbyt szybko. Wyobraź sobie, że gdy się pobrała, znała swego męża zaledwie dwa miesiące. Uprowadził ją, ale miała widać swoje przyczyny po temu...

Przyczyny? — zapytałem.

Justyna śmiała się.

Powiedzmy, że kierowała nią pełna niecierpliwość...

No, no!

Nie myśl tylko nic złego! — dorzużył mi szczęśliwa. Ja nie znałem Dory, cła pośpiesznie — to lekarz zalecił Dorce... Rozumiesz chyba, że niekiedy lepiej

jest, jeżeli kobieta ze względu na swe zdrowie wychodzi młodo zamaż.

Taka jest ognista? — Co ty za okropności wygadujesz! Była prostopu bardzo wafła, chociaż bynajmniej nie chora. Jednym słowem trzeba jej było meża.

W m'are jak słuchałem opowiadań o Dorce i poznawałem jej życie i charakter, zacząłem się nią interesować. Niekiedy sam nawet poruszałem ten temat, co ostrzegłoby każdą inną kobietę, ale nie Justynę, która uważała tę ciekawość za rzecz zupełnie naturalną i nigdy nie odmawiała mi jej zaspokojenia.

Zamążpójście twej przyjaciółki wydaje mi się nieco tajemnicze — powiedz mi pewnego razu — opowiedz mi jak do tego doszło?

Nie rozumiem, co chciałbyś wiedzieć? — Co ją tak szybko ujęło w owym ofi-cerze?

Zdało mi się, iż spodobał jej się głównie dlatego, że doskonale tańczył chimmv.

No, dobrze, ty jesteś prawdziwym aniołem, ale co myśleli o tem inni? — Inni przypuszczali, że... bo ja wiem zresztą... Widzisz, to było tak: w okresie kiedy Dora poznała porucznika, spotykała się dużo z pewnym młodzieńcem, który najwidoczniej się w niej kochał, ale nie miał wzbudzić jej zainteresowania. Mówiła o nim, że nie jest uczuciowym, a nawet mu to pewnego dnia samemu powiedziała bez ostróżek.

Następnego dnia biedny chłopak przyszedł do niej z tomem smutnych wierszy i odczytał wszystkie po kolei, mówiąc, że w ten sposób pokrwie braki własnej uczuciowości.

Dalszy ciąg jutro.

## Umowa zbiorowa w przemyśle garbarskim

## Walka z potajemnym ubojem

Od pewnego czasu daje się wyczuć duże ożywienie w przemyśle garbarskim. Ceny na skórę są mocne, a niektórych gatunków zwiększały, co wiąże się z gwałtowną zwyżką na rynkach zagranicznych. Ten moment dobrej konjunktury postanowili wykorzystać robotnicy białostockiego przemysłu garbarskiego. O to wystąpili oni o umowę zbiorową, którąby uregulowała dotychczas bardzo zróżniczkowane warunki płacy i pracy w tym przemyśle. Sprawa ta omawiana będzie na konferencji właścicieli garbarni i delegatów garbarzy, jaka się odbędzie w poniedziałek, dnia 24 b. m. w in-

spektoracie pracy 32-go obwodu w Białymstoku. Stwierdzić trzeba, że chwile wystąpienia swego garbarze wybrali szczęśliwie, gdyż właściciele garbarni pójdą niewątpliwie im na rękę.

## Emigracja do Ameryki południowej

Liczba wychodźców z Polski w ostatnich czasach ogromnie spadła. Dzieje się to wskutek kryzysu, przeżywanego przez cały świat. Obecnie istnieją tylko możliwości emigracji dla rolników do krajów Ameryki południowej.

Do Brazylii wyjeżdżać mogą — zgodnie z ustalonymi przepisami emigracyjnymi — następujące kategorie osób: 1) posiadające imiennych wezwań czyli „termo responsabilidade”, wy-

## Zmiażdżone palce w maszynie

**Na rynku pracy**  
Uruchomione zostały następujące zakłady przemysłowe: tkalnia Abrama Kaca przy ul. Sosnowej 20 i młyn-kaszak Abrama Mojżesza przy ul. Szpitalnej 20.  
Z powodu remontu uruchomiona została fabryka czekolady Soferą Chaima przy ul. Sosnowej Nr. 5.

**Wojna bundzystów z sjonistami**  
Podczas zjazdu sjonistycznej organizacji sjonistycznej w lokalu przy ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 6 kilku członków Bundu wybiło dwie szyby.

W fabryce Sokola i Zylberfeniga przy ul. Warszawskiej Nr. 72 smarujący maszyny (sekwaktor) majster tej fabryki, 48-letni Jan Choroszuha (Gdańska 3), doznał przez nieostrożność zmiżdżenia trzech palców prawej ręki. Pierwszej pomocy udzielił mu dr. Fiedorowicz, który orzekł, że palec zostanie odcięty.

Kontroler do walki z potajemnym ubojem, Karol Herauf, wykrył w mieszkaniu Joseła Twela przy ul. Olszowej 20 — pewną ilość baraniny, pochodzącej z potajemnego uboju. Przy rewizji stwierdzono, że

Tewel handluje już od dłuższego czasu bez świadectwa przemysłowego, w związku z czym zainteresowały się jego osoba i władze skarbowe. Ponadto u Twela znajdowało się kilkanaście żywych owiec, przeznaczonych na potajemny ubój.

Tenże sam kontroler wykrył pewną ilość pochodzącej z potajemnego uboju cielęciny przy ul. Sw. Janki 8 u Altera Dachowicza, który również uprawiał handel bez świadectwa przemysłowego.

## Za wstrzymanie wynagrodzenia robotnikom

Sąd starościński skazał w dniu wczorajszym Ostrowskiego Wilhelma za częściowe wstrzymanie wynagrodzenia robotnikom — na 25 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 5 dni aresztu.

## Zabity uderzeniem drąga

Jan Tyszka, mieszkaniec wsi Rakowo Piotrow gm. Śniadowo pow. łomżyńskiego, mając osobistą urazę do sąsiada, Juliana Kijka, uderzył go drągiem w głowę. — Po kilkugodzinnych męstwach Kijek zmarł. Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu karno-śledczym w Łomży.

## „Obraza majestatu”

Zezwolenia na wyjazd do Argentyny wydają władze argentyńskie rodzinom rolniczym, posiadającym poza opłatą kosztów podróży kapitał w wysokości dol. am. 560 czyli 70 pezo w złocie. Rodziny osadnicze korzystają z ulgowych kart okrętowych i placą tylko zł. 677.50 za przejazd od osoby, a nie zł. 950, jak zwykli emigranci do Argentyny. Oprócz sumy na zakupienie kart okrętowych i ziemi, osadnicy przedstawiają w konsulacie argentyńskim czek na 30 pezo w złocie, jako sumę gwarancyjną za taką wizow. O ile rodzina w ciągu miesiąca od daty przyjazdu do Argentyny osiedli się na roli, wówczas otrzymuje zwrot czeku.

Wizę na wyjazd do Urugwaju otrzymać mogą posiadacze imiennych wezwań czyli „permiso de desembarco” oraz rolnicy samotni i rodziny rolnicze, posiadający kontrakty pracy, wystawione w Urugwaju, jak również rzemieślnicy, mający imienne kontrakty pracy, wreszcie emigranci, którzy przybyli do Polski na czasowy pobyt. Mężczyźni samotni, pragnący wyemigrować do Urugwaju bez imiennych wezwań, mogą w poszczególnych wypadkach uzyskać wizę urugwajską, o ile posiadają będą poza opłaceniem kosztów przejazdu przynajmniej 250 dol. na pokaz. Osoby te muszą uprzednio uzyskać z pewnieniem konsulatu urugwajskiego, że wiza będzie im udzielona. Ostatnio została podwyższona opłata za wizę urugwajską i wynosi obecnie zł. 32 od paszportu. Westawienie świadectwa podróży kosztuje po zł. 40.50 od osoby.

Kino „Apollo” wyświetla dziś po raz pierwszy film p. t. „Obraza majestatu” z kapitalnym w roli głównej komikiem czeskim, Vlastą Burjanem, niezapomnianym odtwórczą tytułowej postaci w filmie „C. K. Feldmarszałek”. „Obraza majestatu” jest — podobnie jak „C. K. Feldmarszałek” — satyrą na stosunki, panujące w armii austriackiej przed wojną. Treścią jej są przygody najcelniejszego strzelca m. Pacanowa, Antoniego Szpelca, którego nie obdarowano medalem. Zapomniał o nim cesarz. To też w ambitnym Pacanowie zawrzało. Gdy Szpelec za obraził we słowa pod adresem K.-und-K. dynastji skazany został na trzy miesiące więzienia — oburzenia doszło do szczytu. A powszechna żaloba okryła całe miasto, gdy nadeszła wieść, że uwięziony zmarł. A za pogrzebem Szpelca kroczy z uroczystą miną... Szpelec, w którego zastępstwie siedział w więzieniu ktoś inny. Następują dalsze przeokomiczne perypetje, gdy Szpelec musi się żenić powtórnie z własną żoną.

„Obraza majestatu”, która stanowić będzie doskonale lekarstwo na codzienne troski i kłopoty, winni zobaczyć wszyscy.

## Pamiętajmy o bezrobotnych

Początki: 6<sup>20</sup>, 8<sup>20</sup>, 10<sup>15</sup>

Ceny od 54 gr.

UCZTA HUMORU I ŚMIECHU



WENOC TEUMÓW-NRÓL HUMORU

# VLASTA I BURJAN

## OBRAZA MAJESTATU

KAPITAŁNA KOMEDIA MÓWIONA I ŚPIEWANA PO CZESKU

PONADTO: ZWIATREM W ZAWODY

Pływacy, konie wyścigowe, sanie wyścigowe, pociągi, samochody, samoloty, łodzie mot.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 eksp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski, Redakcja i Administracja Rynek Kosiński 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63